



## Wspomnienia o Profesorze Andrzeju J. Norasie\*

Andrzej Noras,  
przedwcześnie zmarły Kolega

Mieliśmy wspólne zainteresowania metafizyczne (odróżnienie istoty od istnienia w tradycji neotomistycznej i neokantowskiej), wspólnych mistrzów i nauczycieli (ks. prof. zw. dr hab. Edmund Morawiec CSSR, prof. dr hab. Jerzy Gałkowski). Andrzej był recenzentem w moim przewodzie habilitacyjnym, skrupulatnie przeczytał wszystko, co opublikowałam, i ustosunkował się do wyników moich badań, z czego mogłam wyciągnąć dla siebie konstruktywne wnioski.

Dużo życzliwości doświadczyłam od Andrzeja. Zawsze uśmiechnięty, rodzinny i serdeczny, optymistycznie nastawiony do świata. Dzięki swoim uniwersytecko-administracyjnym kompetencjom był dla mnie wsparciem w realizacji grantu ministerialnego. Potrafił poradzić, jak zgodnie z prawem dokonać pewnych zmian, bo nie wszystko przewidziałam, pisząc wniosek grantowy. Zabrał mnie samochodem na konferencję do Lublina i do niemieckiego Budziszyna. Podczas całej podróży z głośników samochodowych dochodziła muzyka zespołu Pink Floyd, którą Andrzej znał i bardzo lubił.

---

\* Wspomnienia zostały opublikowane krótko po śmierci Profesora Andrzeja J. Norasa, 21 stycznia 2021 roku, na stronie serwisu Filozofuj!: *Wspomnienia o śp. Profesorze Andrzeju Norasie*. <https://filozofuj.eu/wspomnienia-o-sp-profesorze-andrzeju-norasie/> [dostęp: 20.04.2022].

Nigdy w życiu, ani wcześniej, ani potem, nie wysłuchałam tyłu utworów tego zespołu. Nie wiedziałam, że jego dyskografia jest tak bogata. Swoją kartą (nie miałam wtedy karty wymaganego typu) zapłacił kiedyś za ważną dla mnie książkę z zagranicy (pieniądze oddałam). Bliska mi była Jego śląska mentalność: robić dobrze albo wcale.

Po śmierci prof. Józefa Bańki został przewodniczącym śląskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Miał konkretne plany ożywienia jego działalności, których realizację niestety zatrzymała pandemia. Jako szef zespołu filozofii niemieckiej, do którego należę, dawał mi poczucie bezpieczeństwa w zamieszaniu po wprowadzeniu nowej ustawy dotyczącej szkolnictwa wyższego. Moje zainteresowania narodzeniem się na przełomie XIX i XX wieku w Niemczech nowej logiki uzupełniał związanymi z tym wątkami neokantowskimi i zagadnieniami logiki przedfregowskiej. Bardzo będzie mi brakować Jego wiedzy w tym zakresie.

Pamiętam nasze dwa ostatnie spotkania, chociaż nie wiem, w jakiej kolejności miały miejsce. Gdy przeprowadzał się z Rektoratu na Wydział Nauk Społecznych, prznosił wielki karton ze swoimi książkami. Zapytał, czy chcę egzemplarz którejs z nich. Miałam wszystkie poza wydaną w 2020 w Niemczech historią neokantyzmu (A. Noras: *Geschichte des Neukantianismus*, Peter Lang). Obiecałam, że podaruję ją moim znajomym z uniwersytetu w Münster, gdzie się wybieram, gdy tylko pandemia się wycofa. Innym razem Andrzej powiedział mi, że za swój największy sukces z okresu „prorektorskiego” uważa modernizację Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego. Wiem, ile serca włożył w realizację tego niełatwego zadania.

*Gabriela Besler*

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0002-1843-5198>

\* \* \*

Gdy kończyło się drugi rok filozofii, można było uważać się za „filozofa” – jak sądzili niektórzy studenci – albo rzeczywiście się filozofią zainteresować. Miałem szczęście znaleźć się w tej drugiej grupie. Na drugim roku studiów po raz pierwszy usłyszałem od wykładowców innych przedmiotów, że jeśli ukończysz się kurs historii filozofii współczesnej z Doktorem Andrzejem

Norasem, to równie dobrze można twierdzić, iż droga do zdobycia tytułu magistra jest już tylko formalnością. To był rok 1999. Fakt ten miał podkreślać wagę tego przedmiotu oraz kompetencje i estymę, jakimi darzono jego wykładowcę. Mimo młodego wieku Doktor Noras posiadał bardzo dużą wiedzę i potrafił ją w sposób ciekawy i klarowny przekazać studentom. Zarówno pracownicy naukowcy, jak i studenci trzeciego roku, zaznajomieni już z problematyką epistemologii i ontologii, wiedzieli, że w tamtym czasie jeszcze doktor, niebawem Profesor Noras był specjalistą w zakresie filozofii Immanuela Kanta oraz Nicolaia Hartmanna. Żywo interesował się zwłaszcza neokantyzmem badeńskim oraz neokantyzmem marburskim. W tym świetle za anegdotyczne można uznać wypowiedzi Profesora, który zwykł mówić, że jedyne, na czym się „trochę zna, to neokantyzm i Floydzi”. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że zarówno w zakresie filozofii Kanta, jak i neokantyzmu był autorytetem w Polsce i za granicą, zobaczymy obraz człowieka, który odznaczał się olbrzymią wiedzą, ale też miał do siebie bardzo duży dystans.

Oprócz filozofii, przede wszystkim filozofii niemieckiej, dużym zainteresowaniem Profesor darzył muzykę. Czasem w chwilach odpoczynku, w krótkiej przerwie podczas wykładu, wspominał, że wśród Jego zainteresowań muzycznych „na pierwszym miejscu znajduje się zespół Pink Floyd, potem długo, długo nic... a potem Led Zeppelin”. Ciekawostką niech będzie fakt, że wariacja na temat okładki płyty *Dark Side of the Moon* zespołu Pink Floyd stała się motywem przewodnim okładki pracy habilitacyjnej Profesora. Sam Profesor, wspominając pracę nad książką *Kant a neokantyzm badeński i marburski*, mówił, że podczas jej pisania towarzyszyły Mu dźwięki właśnie tego albumu.

Na wykładach z historii filozofii współczesnej trzeba było być bardzo uważnym, ponieważ Profesor Noras poruszał – obok zagadnień historyczno-filozoficznych – zawiłe kwestie związane z epistemologią i ontologią. Potrafił je w sposób niezwykle jasny i czytelny wyłuszczyć i przedstawić w kontekście historycznym. Moje szczególne zainteresowanie wzbudziły wykłady Profesora poświęcone Kantowi i Husserlowi. Prowadzone przeze mnie późniejsze badania naukowe dotyczyły właśnie zagadnień epistemologicznych i ontologicznych w pracach tych filozofów. Tematyka tych badań związała mnie z Profesorem Norasem na długie lata. Efektem tego była napisana pod Jego kierunkiem w 2002 roku moja praca magisterska na temat pojęcia intencjonalności w filozofii Edmunda Husserla. W roku 2007 natomiast Profesor Noras promował mój doktorat, poświęcony późnej fazie filozofii Husserla. Osoba i charyzma Profesora powodowały, że chciało się z Nim przebywać i dyskutować. Żeby zaś z Nim dyskutować, uczestniczyć w Jego seminariach, trzeba było czytać, przede wszystkim czytać.

Seminaria, zarówno magisterskie, jak i doktoranckie, były rodzajem szczególnego spotkania ludzi faktycznie zainteresowanych filozofią. Za ciekawki można uznać fakt, że na seminariach dyskutowali nie tylko magistry, doktorzy i profesorowie, lecz także, a może przede wszystkim studenci, którzy gdzieś, w jakimś momencie uczelnianej egzystencji mieli szczęście spotkać Profesora. Trzeba powiedzieć, że dyskusja na tych zajęciach miała charakter demokratyczny. Taką samą wagę miały głosy studenta i profesora. Liczyła się wiedza. Pamiętam, że przychodziłem do pokoju, który Profesor Noras dzielił z Profesorem Głombikiem. Około godziny szesnastej pokój wypełniał się uczestnikami seminarium, można było tam spotkać między innymi Martę Ples-Bęben, Dariusza Bębna, Alicję Pietras, Tomasza Kubalicę, Tomasza Bańczyka, Piotra Nawarę czy Annę Musioł. Czasem ktoś dochodził, czasem ktoś opuszczał grupę seminarzystów.

Kiedyś, podczas pracy nad doktoratem, przyszedłem na konsultację. Jak zwykle w czasie konsultacji Profesor Noras był w swoim gabinecie. Przywitał mnie, z serdecznością uścisnął rękę. Lubił, kiedy odwiedzali Go studenci. Profesor zawsze podczas takich odwiedzin pytał, co słychać, czy coś się zmieniło w moim życiu prywatnym. Angażował się zarówno w życie naukowe studentów, związane z filozofią, jak i ich życie prywatne. Człowiek nigdy nie był Mu obojętny. Interesowało Go to, co robiłem w kwestiach filozoficznych, jak i to, co nurtowało mnie w życiu prywatnym. Po prostu – można było na Niego liczyć. W tamtym czasie potrzebo- wałem rozmowy z Nim, spotkania z kimś, kto mnie zainspiruje do dalszej pracy. Pamiętam, jak z pewną wątpliwością i ze strachem powiedziałem, że „nie wiem, co pisać, nie mam pomysłu na nowe badania”. Ku mojemu zaskoczeniu Profesor nie skrytykował mnie za brak pomysłów, którymi mógłbym wypełnić puste karty dysertacji. Z uśmiechem, przyjaznym tonem zrozumienia, stwierdził natomiast, że „tak to już jest podczas pisania prac naukowych. Kryzysy się pojawiają – to normalne”. Porozmawialiśmy wtedy trochę na różne tematy i wypiliśmy kawę. Przy tym trzeba powiedzieć, że picie kawy u Profesora miało charakter rytualny. Każdy, kto przychodził na seminarium, wiedział, że w końcu może być poproszony o zaparzenie kawy dla wszystkich jego uczestników. Po tym, gdy Profesor wysłuchał mnie – ze zrozumieniem dla mojego kryzysu twórczego – wróciłem do domu z pozytywną energią i poczuciem, że tak jak kryzys się pojawił, tak samo zniknie. Profesor był właśnie taką postacią, naukowcem o wielkiej wiedzy, którą potrafił się dzielić i innych inspirować, a z drugiej strony człowiekiem znającym problemy psychologiczne i bolączki młodych naukowców. Potrafił dodać otuchy w chwili zwątpienia, po prostu podać rękę, kiedy zaszła taka potrzeba.

Profesor Noras był osobą, która przyciągała ludzi zainteresowanych filozofią oraz tych, którzy dopiero mieli się nią zainteresować. Potrafił wzbudzić zaciekawienie zagadnieniami filozoficznymi – był człowiekiem, w którego towarzystwie miałem poczucie obcowania z wielkim filozofem.

*Marcin Furman*

\* \* \*

Inaczej niż Jego przyjaciele, współpracownicy i uczniowie, Andrzeja Norasa znałem głównie z Jego książek. Choć rozmawialiśmy z sobą dłużej tylko dwa razy, zapamiętałem Go przede wszystkim jako człowieka. Każde z tych spotkań, choć oddzielone były one od siebie kilkunastoma latami przerwy, pozostawiło w mojej pamięci bardzo wyraźny i żywy ślad Jego osoby. Dlatego odkąd dowiedziałem się, że Andrzeja wśród nas już nie ma, trudno mi w to uwierzyć. Tym bardziej że ostatnio spotkaliśmy się tak niedawno. I tak oczywiste wydawało mi się wtedy, że tym razem na naszą kolejną rozmowę nie przyjdzie mi czekać tak długo.

Andrzeja Norasa poznałem przed prawie dwudziestu laty w Katowicach. Przyjechałem wtedy do Instytutu Filozofii Uniwersytetu Śląskiego na zaproszenie Dariusza Bębna, z którym spotkaliśmy się wcześniej na konferencji fenomenologicznej w Ołomuńcu. Przed moim wykładem – a ten wspominam z lekkim zażenowaniem, bo o fenomenologii politycznej, o której miałem mówić, wiedziałem wówczas mniej niż dzisiaj – Dariusz zaprowadził mnie do pokoju, mieszczącego się chyba gdzieś na parterze budynku. Poszliśmy tam, ponieważ usłyszałem od niego, że skoro jestem w Katowicach, muszę koniecznie kogoś poznać. Atencja, z jaką Dariusz Bęben przedstawił mi Andrzeja Norasa, powiedziała mi bardzo wiele o szacunku, jakim cieszył się On wśród kolegów. Nawet bez niej jednak nie sposób było na pierwszy rzut oka nie rozpoznać, że mam do czynienia z kimś wyjątkowym. Rozmawialiśmy krótko, ale wciąż mam przed sobą jego szczupłą postać w szarej marynarce, uważne spojrzenie zza okularów w cienkich metalowych oprawkach. Nasza rozmowa nie trwała długo również dlatego, że odniosłem wrażenie, że mam do czynienia z kimś, kto woli raczej słuchać, niż mówić. Jednocześnie było w Nim coś, co z miejsca kazało słuchać właśnie Jego. Choć wszystkie te okoliczności, odczucia i wyobrażenia nieszczególnie

sprzyjały rozmowie, pozostało we mnie wspomnienie spotkania nie tylko z autentycznym myślicielem, lecz także, mimo tylko kilku lat różnicy między nami, z autorytetem. Ukształtowanym i dającym o sobie bezpośrednio znać mocą i powagą myślenia.

Kiedy przed niespełna dwoma laty zobaczyłem nazwisko Andrzeja Norasa w programie mającej się odbyć w Berlinie konferencji o neokantyzmie, w której sam też miałem wziąć udział, wypożyczyłem z biblioteki naszego instytutu wszystkie Jego książki. Przydały mi się nie tylko do tego, żeby Mu podczas jednej z przerw móc odpowiedzieć twierdząco na pytanie, czy którąkolwiek z nich czytałem. Jako uczeń Marka Siemka ceniłem Andrzeja nie tylko jako wybitnego znawcę tradycji neokantowskiej i filozofii niemieckiej w ogólności. Podziwiałem Go jako kogoś, kto realizował powołanie filozoficzne, które uznawałem również za moje własne, lecz któremu nie potrafiłem się poświęcić tak bardzo jak On. Po Jego książki sięgnąłem z nadzieją, że pozwolą mi nadrobić przed konferencją stracony czas potrzebny do swobodnego poruszania się w ramach tradycji, tradycji, z którą po studiach straciłem bezpośredni kontakt. Że pomogą mi umieścić Siemkowską interpretację idei transcendentalizmu, o której miałem mówić, w szerszym kontekście teoretycznym, kontekście Andrzejowi Norasowi doskonale znanym, znakomicie i przejrzyście przez Niego rekonstruowanym.

Nie spodziewałem się, że tych kilka dni spędzonych na konferencji, podczas której Andrzej Noras wygłosił referat o pojęciu nauki u Hermanna Cohena, już na zawsze zwiąże w mojej pamięci Jego postać nie tylko z Kantem, lecz także z majem i Berlinem. Z rozmową z Andrzejem o Salomonie Majmonie odbyłą przed budynkiem Instytutu Polskiego nad brzegiem Szprewy i rzuconą podczas tej rozmowy przez Andrzeja uwagą, że myśliciel ten zadedykował swoje dzieło *O filozofii transcendentalnej* polskiemu królowi Stanisławowi Augustowi. Z zadaniem Mu pytaniem, czy krytyczne pytanie Kanta, skoro dotyczy warunków możliwości poznania, nie każe widzieć już w samej krytyce rozumu pewnej postaci filozoficznej spekulacji, na które Andrzej odpowiedział „tak”, choć nigdy już się nie dowiem, czy nie uznał tego pytania za naiwne i nie odpowiedział tak z czystej uprzejmości. Z wieczornym spacerem wzdłuż brzegu tej samej rzeki wraz z innymi uczestnikami konferencji pod Bramę Brandenburską i z powrotem, na który nie miał On chyba specjalnej ochoty. Ze śniadaniem zjedzonym wspólnie z Andrzejem Norasem i Tomaszem Kubalicą w słoneczny majowy poranek, posiłkiem wolnym od filozofii, który pozwolił mi poznać Andrzeja jako nie tylko zasadniczego, lecz także pełnego ciepłego humoru, mającego dystans do siebie człowieka.

Książki, które Andrzej Noras napisał, będę z pewnością wypożyczał jeszcze niejedyn raz. Długo natomiast nie będę potrafił uwierzyć, że na żadnej konferencji już nigdy Go nie spotkam, ani w Katowicach, ani w Warszawie, ani w Berlinie.

*Andrzej Gniazdowski*

Instytut Filozofii i Socjologii PAN


 <https://orcid.org/0000-0003-0103-7668>

\* \* \*

Profesor Andrzej Noras był człowiekiem, na którego zawsze można było liczyć. Nigdy nie zwlekał z odpisywaniem na e-maile, służył dobrą radą. Był szczery, starał się jednak wyrażać swą szczerość w sposób taktowny. To właśnie Jemu zawdzięczam bardziej krytyczne podejście do filozofii, miło wspominać przeprowadzone z Nim rozmowy. Wydawało się, że jeszcze będzie miał mi dużo do powiedzenia na temat Hartmanna... Człowiek umiera zbyt szybko.

*Artur Jochlik*

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0001-8672-6272>

\* \* \*

Profesor Andrzej Noras był wspaniałym człowiekiem, ofiarnym, życzliwym, otwartym na innych ludzi, których traktował równo – bez względu na wykształcenie czy zajmowane stanowisko. Cechowała Go niesamowita pogoda ducha oraz nietuzinkowe poczucie humoru. Większość spotkań zaczynał od opowiedzenia choćby krótkiego kawału czy anegdoty. Spotkania te wypełnione były Jego serdecznym śmiechem, którym zarażał innych.

Cieszył się dużą sympatią współpracowników, a Jego zabawne „powiedzonka” pozostaną w mojej/naszej pamięci.

Był niezwykle pracowity, konsekwentny, wymagający – wymagał nie tylko od innych, ale przede wszystkim od siebie.

Wybitny naukowiec, dobry, skromny człowiek – takim Go zapamiętam.

Agnieszka Kotulska

\* \* \*

Poznałem Profesora Norasa dawno temu, podczas trzeciego roku studiów na Uniwersytecie Śląskim. Pamiętam Go jako świeżo zatrudnionego, wtedy jeszcze doktora, który prowadził wciągający wykład z historii filozofii współczesnej. Później przyszedł czas wyboru seminarium magisterskiego, a ja nie miałem wielkich dylematów. Co zdecydowało? Chyba głównie tematyka filozofii niemieckiego obszaru językowego. Angielski był dla mnie zawsze dopiero drugim – albo nawet trzecim – językiem obcym. Z okresu studiów pamiętam bardziej i mniej formalne spotkania w pierwszym gabinecie na prawo od szklanych drzwi do Instytutu, gdzie pograżały nas wciągające dyskusje o filozofii niemieckiej w oparach – wówczas legalnego w budynkach uniwersytetu – dymu papierosowego zapijanego kawą z jednorazowych kubków.

Noszę w pamięci naszą pierwszą wspólną podróż pociągiem do Salzburga, gdzie Profesor miał wykład gościnny, a ja zaczynałem stypendium w ramach programu Socrates. Do dziś pamiętam smak *Wiener Schnitzel* jedzonego z widokiem na piękną starówkę tego miasta, dyskusje podczas salzburskiego seminarium filozoficznego i poseminaryjne spotkania z Austriakami przy „Stieglu”.

Nie zapomnę naszej ostatniej wspólnej podróży samochodem Profesora na konferencję do Berlina. Jedną z mniej znanych pasji Profesora były bowiem samochody, ale też szybka jazda. Na szczęście dojechalśmy cali i zdrowi, choć na miejscu okazało się, że jest mały problem z parkingiem przy naszym hotelu. Profesor nie chciał parkować swojego auta przy ulicy. W końcu udało nam się jednak przekonać obsługę i znaleziono miejsce parkingowe przy sąsiednim hotelu.


Wielokrotnie razem podróżowaliśmy pociągiem lub samochodem. Zawsze był to czas spędzony na długich rozmowach o filozofii i o życiu, a najczęściej



o życiu filozofa. Nasze obiady stały się pewnego rodzaju rytuałem, omawialiśmy wówczas szczegóły naszej pracy. Nawet ostatni wspólny lunch nie miał wcale być ostatni. Zadowoleni z zakończenia jednego z projektów, omawialiśmy szczegóły aktualnego przedsięwzięcia i snuliśmy plany kolejnego. Bardzo żałuję, że ten nasz posiłek okazał się pożegnalny, a nasza wspólna życiowa podróż po filozofii dobiegła końca.

*Tomasz Kubalica*

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0001-7585-7138>

\* \* \*

Wspominam w szczególności rozmowy ze śp. Profesorem Andrzejem Norasem w ramach konferencji, seminariów, obron magisterskich i doktorskich oraz różnego rodzaju mniej oficjalnych spotkań. Rzecz jasna, nie tylko dyskutowaliśmy na temat filozofii, lecz także poruszaliśmy całe spektrum innych tematów, ale zawsze z jakiejś bardziej ogólnej perspektywy, nadającej im sens, od kwestii światopoglądowych aż po sport, w szczególności piłkę nożną. Wspominam śp. Andrzeja jako człowieka otwartego i krytycznego. Obecnie nie jest łatwo być krytycznym: być krytycznym to, po pierwsze – nawiąże do Kanta – myśleć samodzielnie, bez obcego przewodnictwa; po drugie, mieć świadomość granic, czy to w nauce, czy w filozofii, czy też w życiu, oraz respektować te granice. Te dwie cechy myślenia były szczególnie rozpoznawalne w wypowiedziach Profesora. Nieprzypadkowo był On pomysłodawcą seminarium na temat granic filozofii. Nie ulega wątpliwości, że filozofia jako wiedza krytyczna kształtuje postawę dystansu do świata. Myślę, że każdy, kto znał Profesora, zgodzi się ze stwierdzeniem, że był On człowiekiem odnoszącym się z dystansem nie tylko do rzeczywistości, lecz także do filozofii oraz samego siebie. Ten dystans połączony ze swoistym poczuciem humoru oraz z ironią sprawiał, że rozmowy z Nim były dalekie od wydumanych, sztywnych i typowo akademickich konwersacji.

Profesorowi wiele zawdzięczam zarówno jako filozofowi, jak i jako kole-dze. Byłem Jego bliskim współpracownikiem najpierw w Zakładzie Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej, którym kierował, a następnie jako członek zespołu badawczego, którego był liderem. Zgadaliśmy się w sprawach

światopoglądowych oraz w fundamentalnych kwestiach filozoficznych dotyczących problemów ontologicznych, epistemologicznych czy etycznych. W ramach zaplanowanego na 1 grudnia 2020 roku seminarium miałem zaprezentować referat na temat statusu metafizyki w fenomenologii. Dużo obiecywałem sobie po rozmowie z Andrzejem na temat analogii między myślą Husserla a filozofią Hartmanna w kwestii metafizyki, ponieważ był On znakomitym znawcą nie tylko neokantyzmu, lecz także filozofii Hartmanna. Niestety seminarium nie odbyło się, a kilka dni później Profesor zmarł.

Będzie mi bardzo brakowało śp. Andrzeja jako Mistrza, Profesora i Człowieka, a myśl zawarta w Jego tekstach pozostanie dla mnie zawsze żywa. Jako osoba wierząca żywię nadzieję, że spotkamy się w Wieczności.

*Piotr Łaciak*

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0002-3010-3743>

\* \* \*

Wszyscy z olbrzymim smutkiem i poczuciem niepowetowanej straty przyjęliśmy wiadomość o niespodziewanej i przedwczesnej śmierci Profesora Andrzeja J. Norasa, znakomitego historyka filozofii, znawcy filozofii neokantowskiej.

Profesor był moim nauczycielem i mistrzem, prawdziwym filozoficznym i naukowym autorytetem. Wywarł znaczący wpływ na moje myślenie oraz filozofię. To On nauczył mnie, jak olbrzymią rolę w badaniach filozoficznych odgrywa historia filozofii, mimo że początkowo w ogóle nie wiązałem moich sympatii naukowych z tą dziedziną filozofii. Uczył mnie warsztatu historyka filozofii. Jeżeli udało mi się w tej dziedzinie cokolwiek osiągnąć, to głównie za Jego sprawą.

Profesor Noras był urodzonym filozofem, Jego największe dokonania naukowe związane są jednak z historią filozofii. W dość dużej mierze wynikało to, jak sędzę, z głęboko żywionego przez Niego przekonania, że rozpoczynanie filozofowania od swoich własnych przemyśleń bez odwołania się do historii filozofii przypomina – jak mawiał – „wyważanie otwartych już drzwi”. Profesor zajmował się przede wszystkim myślą oraz recepcjami Kanta i Hegla, filozofią neokantyzmu badeńskiego i marburskiego, lecz

również filozofią – jak sam ich nazwał – postneokantystów, wśród których najbardziej cenił Nicolaia Hartmanna i Karla Jaspersa. Interesowało Go zagadnienie periodyzacji historii filozofii, problem systemu filozoficznego, problem relacji między psychologią a filozofią w kontekście psychologizmu, a także zagadnienie metody historii filozofii, w tej kwestii opowiadał się za koniecznością rozwijania myślenia kontekstowego.

Profesora cechowała prawdziwie śląska pracowitość oraz głębokie zaangażowanie we wszystko, co robił. Był zawsze przychylny innym ludziom i chętny do pomocy. Gdy przychodził do pracy, witał się ze wszystkimi napotkanymi osobami, nie miało dla niego znaczenia, czy był to rektor, dziekan, sekretarka, ochroniarz czy sprzątaczką. Wszystkich pytał „co słychać?” i opowiadał swoje niezapomniane żarty.

Wśród studentów Profesor słynął właśnie ze swoich żartów. Po pojawieniu się informacji o Jego śmierci pisało i dzwoniło do mnie wiele osób i prawie każda z nich dzieliła się ze mną nie tylko wielkim smutkiem, lecz także wspomnieniami o Jego dowcipach. Bardzo często żartował z siebie i ze swoich słabości. Zwykł mawiać: „Nie wiem. Znam się tylko trochę na neokantyzmie i Floydach. Nic więcej nie wiem”. Każdy Jego student pamięta też stworzone przez niego określenie „proste jak drzwi do lasu”. Wszystkie Jego żarty i śmieszne powiedzonka już na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Profesor pozostawał wierny wartościom, w które wierzył. Nie bał się mówić głośno, co myśli, nawet wtedy, gdy nie podobało się to większości. Znam bardzo niewielu tak uczciwych ludzi. Po Jego odejściu pozostała wielka pustka, której nikt nigdy nie będzie w stanie wypełnić.

Niech spoczywa w pokoju.

*Jego uczennica, Alicja Pietras*

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0002-5562-1221>

\* \* \*

Czwartek, godzina 9:30. Trzeci rok filozofii tłoczy się przed salą 332, zaraz zacznie się kultowy wykład z historii filozofii współczesnej. Prowadzący go doktor habilitowany Andrzej Noras przeplata wnikliwe analizy kantyzmu

i jego kontynuacji żartami niczym z *Latającego cyrku* Monty Pythona, narzekaniami na kierowców i uwagami mającymi wprowadzić nas na dobrą drogę muzycznej świadomości.


Tak było kilkanaście lat temu, gdy studiowałam filozofię. Pan Profesor Andrzej Noras robił na nas ogromne wrażenie, nie tylko swoją wiedzą, lecz także postawą. Uczył nas, jak powinno się studiować, czym jest uniwersytet, co to znaczy być naukowcem. Był bezkompromisowy i krytyczny – w najlepszym filozoficznym znaczeniu tego słowa. Wiele od nas wymagał, ponieważ nas szanował.

W kolejnych latach miałam szczęście blisko współpracować z Profesorem Andrzejem Norasem – był promotorem mojej pracy magisterskiej, a następnie doktorskiej, kierownikiem Zakładu Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej, w którym pracowałam. Podczas licznych dyskusji znacząco wpłynął na mój sposób rozumienia filozofii i historii filozofii. Ukształtował mój warsztat historyczki filozofii i tłumaczki.

Panie Profesorze, bardzo dziękuję za te wszystkie lata, za dyskusje, seminaria, translatoria. Za życzliwość, wsparcie i dobre rady. Nie mogę uwierzyć, że już się nie spotkamy.

*Marta Ples-Bęben*

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0003-4281-9957>

## Profesor od nas odszedł, ale...

Jak był wielki, tak wielki pozostanie UMYSŁEM I CZYNEM.

Profesor Andrzej Noras to uczony, historyk filozofii i filozof, profesor związany ze Śląskiem zarówno swoim pochodzeniem, jak i przeważającą częścią pracy zawodowej – naukowej i pedagogicznej.

Poznałam Go dawno temu, na początku Jego pracy w Uniwersytecie Śląskim. Moje pierwsze wrażenie z rozmów z Nim i poznawania Go potwierdzało się w każdym późniejszym momencie naszej pracy i przyjaźni. To rzeczywiście był człowiek olbrzymiej pracy, wysiłku woli i aktywności w wielu dziedzinach nauki i życia akademickiego naszego Uniwersytetu.

Profesora Andrzeja Norasa cechowała jednak przede wszystkim fascynacja nauką, ze szczególnym uwzględnieniem filozofii, i widać to było od razu na spotkaniach z Nim – wciąż myślał i chętnie mówił o własnych planach naukowych (a było ich bardzo wiele) i projektach badawczych, których realizację uważał za każdym razem za coś niezwykle ważnego.

Była też druga strona osobowości mojego przyjaciela Andrzeja. Otóż dociekliwość w badaniach naukowych potrafił doskonale łączyć z przewrotnymi pytaniami, często nawet z zawadiackimi porównaniami, niepokojącymi spostrzeżeniami, ale też z optymistycznymi i łagodnymi ocenami. A wszystko po to – jak mówił – by nie dać się zwariować, robić swoje i robić to coraz lepiej w miarę swoich możliwości.

Dodawał: „Wprawdzie wszystko się zmienia – świat, praca, współpraca, ale kompot w domu musi być! Mody intelektualne są ciekawe, ale po to właśnie jest nauka i filozofia, aby świat rozumieć i przede wszystkim nauczyć się dobrze z wiedzy korzystać”.

Był osobowością, której się nie zapomina, autentycznym mistrzem w szeroko pojętej działalności naukowej i dydaktycznej.

*Barbara Szotek*

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0002-0169-1128>

*Teksty przygotował do druku  
Tomasz Kubalica*